BRZASK



ROK. 2 NR. 4

KWIECIEŃ · 1927 · R

WILNO.

Treść numeru 4-go:

Prenumerata „Brzasku": Rocznie 3 zł. 60 gr. Półrocznie 2 zł. (łącznie z przesyłką). Cena pojedynczego numeru 50 gr. Konto P. K. O. Nr. 80742.



BRZASK

Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Ks. Franciszek Kafarski
Sekretarz Generalny Związku.

Adres Redakcji i Administracji:
Wilno, Zamkowa 8. Telefon Nr. 783.

MIESIĘCZNIK WILEŃSKIEGO ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Nr. 4. Rok 1927 Kwiecień.

Redakcja „Brzasku" z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych składa wszystkim swoim czytelnikom — serdeczne życzenia i powinszowania.

WESOŁEGO ALLELUJA!

„Czas to pieniądz".

Znane wszystkim dobrze — przysłowie amerykańskie. Powtarzają je u nas przy lada okazji, ale mało kto stosować je umie w codziennem życiu. Tymczasem niepunktualność i bezmyślne marnotrawstwo czasu staje się już jedną z groźniejszych wad narodowych w Polsce. A co gorsze, nie brak tej wady i w życiu młodzieży. Znane są na ten temat narzekania wielu.

Ze wszystkiem, co jest w społeczeństwie złe, walczyć winna w pierwszym rzędzie młodzież. Powtarzają nam ciągle: „do was należy przyszłość narodu". Umiemy to napamięć, ale czy idziemy przez życie z tem hasłem? Ileż to już do dziś dnia można było cudownych rzeczy dokonać w ciągu tej olbrzymiej ilości godzin, które wielu z nas bezpowrotnie zmarnowało! Przecie **każda** z tych godzin mogłaby być **przełomem** szczęśliwym w naszem życiu, gdybyśmy ją wykorzystali!

Zacząłem od amerykańskiego przysłowia. Istotnie, może w żadnym innym kraju nie znają tak dobrze wartości czasu, jak właśnie w Ameryce. Poznać to może każdy, kto widział życie któregoś z miast amerykańskich. Poznać to można z całego szeregu wartościowych dzieł i książek, które mają w Ameryce zadanie wpajać zdrowe zasady w młode pokolenia. Muszę tu przytoczyć kilka powiedzeń jednego z autorów takich książek:

„Strata czasu w wieku młodości jest także utratą energji, żywotności, jest utratą wielu szczęśliwych okazyj, które już nigdy nie wrócą".

„Największe zdolności odbierze i stępi — próżniactwo".

„Cały okres młodzieńczy jest tworzeniem, budowaniem i kształceniem. W tym okresie niema ani jednej godziny, którąby nie dźwigała w sobie zaczątków przyszłości, ani jednej chwili, którąby, gdy raz bezczynnie przeminie, nie zabrała ze sobą zamierzonego dzieła, którego nie będzie można już dokonać".

„Każda stracona chwila daje sposobność wslizgnąć się nieszczęściu — powiedział Napoleon".

„Na wielkim zegarze czasu jest tylko jeden wyraz: teraz"!

„Mało kto zdaje sobie sprawę, ile to traci się energji przy odkładaniu do jutra obowiązku dzisiejszego. O ileż trudniej, a także i nieprzyjemniej jest robić to, co zostało na później odłożone. Cobyśmy we właściwym czasie zrobili z przyjemnością, nawet z zapałem, to staje się pańszczyzną, gdy jest odkładane z dnia na dzień i z tygodnia na tydzień".

„Gdy mam co robić, idę i robię. Mądrość wyrzeka się słowa: — jutro; mądrość mówi: — dziś"!

„Człowiek, który się spóźnia na umówioną godzinę, nigdy przez innych nie będzie szanowany i w przedsięwzięciach swoich nie będzie miał powodzenia. Duszą każdego czynu jest punktualność i wybór odpowiedniej chwili“.

„Wiele zmarnowanych egzystencyj datuje swoją ruinę od straconych pięciu minut. Te pięć minut często stanowi różnicę między zwycięstwem a porażką, dopięciem celu a chybieniem go“.

„Zapóźno — ten wyraz możnaby wyczytać między linjami napisów na nagrobkach wielu z tych, którzy chybili celu“.

— — — — — — — — — — — —

Garść myśli tych — to wyznania ludzi, mających wolę i charakter. Ludzi, którzy zwyciężają.

W naszych pracach organizacyjnych często nie doceniamy znaczenia punktualności, nie doceniamy wartości czasu. Godziny, dnie, tygodnie, lata mijają niepostrzeżenie, a wielu z nas nie pomyśli wcale, że przecież **nie wrócą już!** Po każdem „dziś nadejdzie „jutro“, które musimy zapełnić. I trzeba wiedzieć **czem** zapełnić. Czyli że trzeba układać plany na przyszłość i myśleć poważnie o niej. W Stowarzyszeniach ułożenie planu zapewni pracom naszym systematyczność i trwały rozwój. Każdy zbliżający się miesiąc będzie miał wtedy swoje przeznaczenie, nie minie bez pracy, jak to może teraz bywa.

Oto już 1-szy kwartał bieżącego roku minął. Już wiosna. A co Stowarzyszenia zrobiły? Czy wszystkie projekty planowane na ten czas zamieniły się w czyn? Niestety, wiem, że są takie Stowarzyszenia, które **jeszcze** sprawozdań do Związku nie nadesłały. Niedbalcy, sobie szkodzą i prace Związku paraliżują!

Druchny i Druhowie! Już wiosna. Wkrótce przyroda zerwie się ze snu zimowego i ożyje. Dla tych Stowarzyszeń, które dotychczas ślimaczym zaledwie krokiem posuwają się naprzód, życie, co budzi się naokoło nas winno być ostatecznym przykładem i bodźcem do przerwania drzemki

A. Bohdziewicz.

Nabożeństwa Wielkiego Tygodnia.

Wielki Tydzień cały poświęcony jest nabożeństwom kościelnym, które przypominają ostatnie dni ziemskiego życia Chrystusa Pana — te dni, w których Chrystus za ludzi cierpiał i umarł, aby zmartwychwstać. Sam tylko krótki, suchy opis ceremonji Wielkiego Tygodnia zajmuje spory tomik. A kilka tomów musiałby napisać, ktoby chciał obrzędy te objaśnić, wytłumaczyć ich znaczenie, i sposób w jaki powstały. Więc też nie o wszystkich obrzędach Wielkiego Tygodnia będę pisał, — a o niektórych tylko, o tych mianowicie, które w każdej parafji widzieć możemy, i nieraz widzieliśmy już zapewne.

Któż nie pamięta opowiadania o tem, jak na kilka dni przed męką Swoją Pan Jezus wjeżdżał do Jerozolimy? Jak tłumy aż hen za miasto wybiegły witać Tego, który był królem Izraela, jak płaszcze i zieleń słali ludzie pod stopy osiołka, na którym Pan jechał, i jak śpiewali „hosanna“? To zdarzenie wszyscy musieli zapamiętać. Wiemy z zapisek pielgrzymów, którzy w trzysta lat po śmierci Chrystusa Pana byli w Jerozolimie, że Chrześcjanie Jerozolimscy w niedzielę przed Wielkanocą, całą procesją, z palmami w ręku wychodzili za miasto, ku Górze Oliwnej, na miejsce gdzie kiedyś tłumy spotykały Zbawiciela. Stąd też powstał obyczaj procesji palmowej, i z Jerozolimy ten zwyczaj przejęto w Rzymie. Tylko, gdy trudno było o palmy — gałązki oliwne brano w rękę; u nas i oliwek niema, wierzbę mamy zamiast palmy; Podczas procesji śpiewa się pieśń, w której co chwila powtarza się pozdrowienie Chrystusa Pana Króla. „Rex Christe Redemptor“ („królu, Chryste, Odkupicielu“) śpiewa chór. Każdy zauważy, że i Msza św. trwa dłużej, niż zwykła—a to dla tego, że podczas tej Mszy św. nie krótki urywek Ewengelji się czyta, a całą długą opowieść św. Mateusza o męce i śmierci Zbawiciela.

W większych kościoła tę Ewangelję śpiewa kilku księży. Dziwnem zdawać się może, że w tym samym dniu, co wspomina się o królewskim wjeździe Pana Jezusa do Jerozolimy, przypomina Kościół Mękę Pana Jego ukrzyżowanie i śmierć. Ale zrozumiemy to, gdy pomyślimy, że Królestwo Chrystusa nie jest z tego świata; i że największem zwycięstwem Chrystusa Króla było Jego zwycięstwo nad grzechem ludzi — zwycięstwo odniesione właśnie na Krzyżu, i że właśnie z Krzyża króluje Chrystus nad światem

O nabożeństwach w Wielki Poniedziałek, a nadewszystko w Wielki Wtorek i Środę, kiedy znowu we Mszach św. czytają się opowieści Ewangelistów Marka i Łukasza o Męce Chrystusa, opowiadać nie będziemy. A przejdziemy odrazu do Wielkiego Czwartku—do Nabożeństw, przypominająccyh ustanowienie przez Chrystusa Pana Mszy świętej..

Z największą uroczystością obchodzi się ten dzień w miastach biskupich. Starożytnym zwyczajem wszyscy księża zbierają się na Mszę św, którą odprawia biskup. i przyjmują Komunję z rąk biskupa, jak Apostołowie w ten dzień z rąk Chrystusa ją przyjęli; Mszy świętej w swoich kościołach nie odprawiają. Biskup Oleje św. święci przy tej Mszy, a po niej — nogi umywa żebrakom, jak Chrystus uczniom umywał. Tego wszystkiego w wiejskich kościołach niema; Msza św. bywa jedna tylko, na której inni księża komunikują. A po Mszy wystawia się na bocznym ołtarzu, na cały dzień Najświętszy Sakrament, aby ludzie modląc się przed Najświętszym Sakramentem, pamiętali, jaką łaskę Chrystus nam uczynił w przeddzień swojej śmierci, gdy zostawił nam Siebie Samego w Hostji Przenajświętszej.

Po Mszy św. zaraz rozrzuca się ołtarze. Stary ten zwyczaj stąd powstał, że dawniej po Mszy św. zbierano z ołtarza wszystko: lichtarze, obrusy. krzyże. Potem, gdy Mszę świętą codzień odprawiano, nie warto było codzień wszystkie sprzęty, nieraz wielkie i ciężkie zdejmować. Robiono więc to tylko w te dni, kiedy nazajutrz nie miało być Mszy św. Otóż od najdawniejszych czasów nie odprawia się Mszy św. w Wielki Piątek, w dzień śmierci Zbawiciela. Więc i korzystano z tego, aby w Wielki Czwartek uprzątnąć ołtarz, zdjąć zeń wszystko. Dotąd jeszcze przetrwał w Rzymie zwyczaj, że w ten dzień kardynałowie myją ołtarz u św. Piotra. A obrząd rozbierania ołtarzy rozpowszechnił się na cały Kościół, bo tak dobrze pasuje ten widok pustego, rozrzuconego ołtarza do wspomnienia o dniu, kiedy Zbawiciel, od wszystkich wzgardzony, odszedł od ludzi na Górę Oliwną gotować się na męki i śmierć.

W Wielki Piątek Mszy św. niema i całe nabożeństwo tego dnia do innych nabożeństw nie jest podobne, inaczej odbywa się. Kapłan zamiast odmawiać ministranturę, krzyżem leży przed ołtarzem. A potem czyta się, jak zwykle lekcję, i Ewangelja — dłuższa niż zwykle, w której św. Jan opowiada dzieje męki Zbawiciela. Po Ewangelji śpiewają się modlitwy, które dawniej w każdej Mszy św. odmawiały się, a teraz w tym tylko dniu zostały Modlimy się w nich za cały Kościół, za Papieża, za Biskupów, Księży, djakonów, za kler, zakonników zakonnice, za królów aby był pokój na ziemi, potem za chorych, za nędznych, za uwięzionych, i za podróżujących, potem za heretyków i schizmatyków, aby się z Kościołem połączyli, potem za żydów niewiernych: „aby Pan i Bóg nasz zdjął zasłonę z ich serc, i aby poznali Jezusa Chrystusa", wreszcie za pogan, aby się do Boga żywego nawrócili. — Ta modlitwa, pełna miłości dla wszystkich ludzi, jest jedną z najpiękniejszych, jakie są we mszale.

Po tej modlitwie przychodzi ceremonja uczczenia Krzyża. Bardzo wiele musieli przemyśleć dawniejsi poganie, nim doszli do zrozumienia, że Krzyż trzeba szanować. Zdawało im się dawniej, że to jest dobre, co do chwały ziemskiej, do ziemskiego szczęścia prowadzi. Nie wiedzieli o tem, że jest inne, wieczne, nadziemskie szczęście, sądzili przeto, że każde nieszczęście, każde cierpienie zasługuje na pogardę, albo na wzgardliwą litość. Krzyż. pamiątka najsroższych cierpień, najwyższą też pogardę obudzał. Dopiero się musieli dowiedzieć, że jest szczęście wieczne, i że droga do tego szczęścia prowadzi przez pokutę za grzechy; musieli zrozumieć, że cierpienie jest pokutą, że ono prowadzi do radości i chwały wiecznej; i tak tylko mogli pojąć, że szanować trzeba

każde cierpienie; i tak tylko mogli zrozumieć, jakiego podziwu i jakiej chwaly są godne cierpienia Pana Jezusa; Chrześcjanie już od pierwszych lat chlubili się krzyżem—święty Paweł o tem pisał. Ale nie chcieli tej czci przed ludźmi ogłaszać, aby nie przerazić, nie odsunąć od siebie pogan. Dopiero, gdy wiarę chrześcijańską przyjął Cesarz Konstanty Wielki, zaczęto publicznie cześć Krzyżowi oddawać.

Drzewo Krzyża, uroczyście czczono najprzód w Jerozolimie koło roku 385, potem w Konstantynopolu, wreszcie w Rymie to nabożeństwo, zaczęto odprawiać. Odbywało się ono w Bazylice Sessorjańskiej, do dziś istniejącej, gdzie spoczywała relikwja Krzyża św. ofiarowana przez świętą Helenę. Relikwiarz z drzewem Krzyża świętego odsłaniano, śpiewając: „Ecce lignum Crucis“ („Oto drzewo Krzyża“). Dziś to samo się robi we wszystkich Kościołach świata, tylko zamiat relikwji podnosi się zwykły Krzyż. A potem kładzie się Krzyż na ziemi, i idą ludzie go całować. W Rzymie pierwszy pocałunek na Krzyżu składał Papież; a że tego dnia przychodził do Bazyliki z procesją pokutną, idąc boso — więc do dziś dnia wszędzie ksiądz odprawiający to nabożeństwo przed Krzyżem zdejmuje obuwie. A tymczasem chór spiewa, nie po łacinie, jak zwykle, a po grecku: „Święty Boże, święty mocny, święty nieśmiertelny“. Ten grecki śpiew w łacinskim Kościele raz jeszcze potwierdza, że wszystkie narody są równe wobec Krzyża.

Potem z bocznego ołtarza przynoszą hostję, wczoraj w Wielki Czwartek pokonsekrowaną. Mszy świętej niema, niema konsekracji, tylko Kapłan podnosi Przenajświętszy Sakrament, i sam spożywa Komunję. Na całym świecie jest zwyczaj, że potem już, aż do Mszy w Wielką Sobotę, niema już Najświętszego Sakramentu; tylko w parafjalnych Kościołach przechowuje się parę hostji, na wypadek, gdyby kto umierał. Ale u nas, w Polsce, inny zwyczaj: odnosimy Najświętszy Sakrament do Grobu. Piękny to zwyczaj, jak po śmierci Zbawiciela Ciało Jego do Grobu złożono, tak teraz też Ciało Zbawiciela w Grobie spoczywać będzie w naszych kościołach. Tylko jest wielka różnica: bo kiedy wtedy Boże Ciało leżało martwe, dziś, w kościołach czcimy Boże Ciało żywe: bo Chrystus już nie umiera, i wiecznie żywy jest w Najświętrzym Sakramencie: Wówczas oprócz straży pogańskiej. bezmyślnej nikogo nie było przy Grobie; dziś — tłumy wiernych chodzić będą z Kościoła do Kościoła, wszędzie Panu oddając cześć, dziękując mu, że za nas umarł, przepraszając za to, że grzechy nasze były powodem tej śmierci.

W Wielką Sobotę dawniej nie odprawiano Mszy św. Cały ten dzień był poświęcony katechumenom, t. j poganom, którzy przez cały post, a czasem i dłużej uczyli się zasad wiary, a teraz w Wielką Sobotę mieli przystąpić do Chrztu świętego. Łatwo zrozumieć, dlaczego właśnie w ten dzień Chrztu św. udzielano, Chrzest jest nowem narodzeniem, narodzeniem duszy do życia z Bogiem, jest jakoby zmartwychwstaniem duszy, która przez grzech była umarła. Ale dusze nasze nie mogłyby powstawoć z martwoty grzechu, gdyby Chrystus nie był zmartwychwstał z grobu. Dlatego też właśnie w tym dniu, w którym przypominano sobie pobyt Chrystusa Pana pod powierzchnią ziemi — zanurzano Katechumenów pod powierzchnię wody, i tak udzielano Chrztu świętego. Bo chrzczono dawniej tak, jak do dziś chrzczę prawosławni, zanurzając całego człowieka w wodzie. W Rzymie, w katakumbach św. Sebastjana, każdy może oglądać jeszcze dotąd podziemną sadzawkę, ze schodzącemi do niej stopniami, w której chrzczono zapewne podczas prześladowań. Dziś, jako pamiątka tego chrztu, pozostał tylko zwyczaj święcenia wody w Wielką Sobotę — wodą tą później przez rok cały udziela się chrztu św.

W Wielką Sobotę święcono też dawniej świece, dlatego, że całe nabożeństwo, razem ze chrztem, zaczynało się pod wieczór i trwało noc całą. Dlatego i teraz, w Wielką Sobotę święci się owa wielka woskowa świeca zwana gremjałem, który dawniej musiał służyć do odczytywania modlitw podczas nocnego nabożeństwa. Potem zwyczaj nastał święcenia razem ze świecą i ognia i oto w tym czasie, kiedy rozpamiętujemy pobyt Ciała Chrystusowego w ziemi, zanim nastąpi Jego zmartwychwstanie i uniesienie się w napowietrzne niebiosa — poświęcamy żywioły ognia i wody, tak, jakbyśmy chcieli zaznaczyć, że wszystkie żywioły, wszystkie moce są posłuszne Temu Chrystusowi, który za nas do grobu dał się złożyć.

Msza święta, którą w Wielkę Sobotę się odprawia, dawniej dopiero późnym wieczorem była odprawianą to jest w tym czasie, kiedy my w Polsce obchodzimy Rezurekcję. Już w tej Mszy była opowieść o Zmartwychwstaniu — już Glorię śpiewano, już organ grał — i kończyła się ta Msza radosnym śpiewem: alleluja! Alleluja — to stare żydowskie słowo, oznacza radość i chwałę. Po tej Mszy ustawał, post zaczynało się w Niedzielę nad ranem samo święto Wielkanocy. Dziś, u nas, właściwie Rezurekcja dopiero kończy czas, rozpamiętywań o śmierci i grobie Zbawiciela, a przynosząc radosne rozmyślanie o Zmartwychwstaniu Pana. Niema co pisać o Rezurekcji: kto nigdy nie chodził po naszych kościołach, kto nigdy się nie modlił przed Najświętszym Sakramentem, złożonym w grobie, kto nigdy nie widział, jak z grobu Najświętszą Hostję wynoszą, kto nie słyszał, jak naraz hukną dzwony, jak ludzie zaśpiewają „Wesoły nam dziś dzień nastał“ — ten i tak nie zrozumie, czem jest dla nas Rezurekcja. A kto widział i czuł, ten zrozumie i nie zapomni

X. W. Meysztowicz.

Czy pamiętacie druchny, że w dniu 3-go maja przypada Święto Wasze?

Wykład o grzeczności.

Mamy dzisiaj pomówić o tem, jaki ma być stosunek towarzyski druhów do druhen.

Pracuje się w Stowarzyszeniach oddzielnie, bo tego wymaga odmienność charakterów i zadań jak żeńskiej, tak męskiej młodzieży. Nie ma też wyższych i niższych jednostek, są tylko one **różne**. Dziewczęta pod względem umysłowym są równie zdolne jak chłopcy, pod względem moralnym przewyższają ich zwykle, pod względem fizycznym są słabsze, i dla tego mężczyzna winien zawsze dać opiekę kobiecie.

Ludy dzikie nie miały tych pojęć. Kobieta była u nich uważaną za niższe stworzenie, wkładano na nią najcięższe prace, była niewolnicą. Dopiero Chrześcijaństwo uznało w kobiecie człowieka o duszy nieśmiertelnej, i podniosło do godności dziewicy, żony i matki.

W Polsce jak sięgniemy okiem wstecz, kobieta doznawała zawsze szacunku jak na tronie, tak w dworze szlacheckim i chacie.

Taka Rzepicha wspólnie z Piastem podejmuje wieczorników, Wanda życie oddaje za Ojczyznę, a Królowa Jadwiga szczęście swe składa na jej ołtarzu, odbierając cześć jak święta. Mieliśmy mężną Chrzanowską, mieliśmy Annę Jagiellonkę (żonę Stefana Batorego) o której wielki Piotr Skarga powiedział w kazaniu pogrzebowem, że „wszystkocokolwiek dobrego, sławnego i tej Rzeczypospolitej pozytecznego, Stefan Król wielki, dzielny i mądry małżonek Anny Jagiellonki uczynił — to się słusznie ma przyczytać Jej ku Ojczyznie miłości.“

Jan Kochanowski powiedział czterysta lat temu: „żona — głowy męża korona.“ Znaczy to, że już w szesnastem stuleciu przyznawano niewieście w Polsce stanowisko nie podrzędne.

A te typy niewiast kresowych przekazane nam nieśmiertelnem piórem Sienkiewicza w jego powieściach, a wizerunki kobiet powstaniowych, że wspomnę tylko zbior nowel wielkiej pisarki Orzeszkowej p. t. „Gloria victis.“ Co one do nas mówią?

Wielka poetka Konopnicka, nie doczekawszy zmartwychwstania Polski, pisze w wieszczem natchnieniu Rotę, śpiewaną ongiś przez caly naród z pochyloną kornie głową. W Sejmie obecnym nie poślednie miejsce zajmują kobiety, a jak pożyteczną jest ich działalność to powie nam świeży pogrzeb posłanki miasta Poznania, Sokolnickiej, nauczycielki, istoty cichej skromnej, za której trumną poszedł w żalu cały Poznań, a gazety gorąco pisały o jej ofiarnej pracy dla dobro narodu.

Jeżeli mówię o tem wszystkiem, jeżeli wspomnę zdanie największego wroga polski, Bismarka, Kanclerza pruskiego, który kilkadziesiąt lat temu rzekł, iż dawno dałby sobie radę z Polakami, gdyby nie polskie kobiety, — to czynię w celu zwrócenia uwagi młodzieży męskiej na stanowisko kobiety w naszym narodzie.

.Wojna wniosła zamęt w życie obyczajowe wszystkich, a więc i u nas. Wrogie czynniki starają się ten zamęt utrzymać. Dawniej nie ośmielano się rozmawiać u nas przy kobietach o rzeczach nieprzyzwoitych, dzisiaj młodzież nawet lubi się właśnie przed niemi popisywać najbardziej płaskiemi dowcipami. Jest to zwyrodnienie którego trzeba się strzec, bo daleko zaprowadzić może.

Od rzemyka do konika, mówi przysłowie. Nie lekceważmy zachowania się towarzyskiego młodzieży męskiej wobec żeńskiej — ono wiele mówi. Wszak uczeni z jednej kości mamuta odbudowali całe to przedpotopowe zwierzę. I my z jednego zachowania się druhów wobec druhen, cały sąd o nich stworzyć sobie możemy.

Wchodzę naprzykład na salę kursów jakichś. gdzie niema numerowanych miejsc. Druhowie siedzą w pierwszych rzędach, druhny stoją pod ścianami, lub dalsze zajmują miejsca. Już wiem co mam o tej młodzieży myśleć i wiem jak się ona zachowuje w domu, wobec matki, siostry, i jaką będzie w przyszłem własnem ognisku domowem.

U narodów cywilizowanych grzeczność jest zmechanizowana, jest rzeczą codzienną stosowaną względem wszystkich, a zwłaszcza względem kobiet, w których rycerski naród polski szanował zawsze kapłanki swych ognisk.

Niechże i dzisiaj młodzież nasza strzeże polskiego obyczaju w stosunku do dziewcząt. A zatem nie opowiadać im głupstw żadnych, nie śpiewać piosnek karczemnych, przestrzegać przyzwoitości w tańcu, na wycieczce i w każdej zabawie. Bronić druhny przed złemi książkami i złymi ludźmi, przed idącem stąd zepsuciem.

Nasz Śniadecki powiedział: „Nauka bez dobrych obyczajów — jest hańbą“ Życzę druhom, by wzięli to sobie za dewizę, a będzie Polska silną i Bogu miłą.

W. Z.

Dlaczego jeszcze nie wszyscy naczelnicy sprowadzili sobie „Musztrę“ i podręcznik „Lekka atletyka“.?

WYCHOWANIE FIZYCZNE.

Co wnosi do życia sport?

W duszy i charakterze każdego z nas bardzo wiele jest wad i pierwiastków szkodliwych, które w pracy nad sobą należy koniecznie usunąc i wykorzenić. Jak? Oto przez cwiczenia woli i charakteru. I w takiej pracy „nad sobą“ doskonałe rezultaty może przynieść **sport**, czyli cwiczenia fizyczne, uprawiane z zamiłowaniem i regularnie.

Sport skutecznie przeciwdziała lenistwu, znużeniu i nudzie, sport, hartując ciało, czyni człowieka coraz sprawniejszym, zdolnym do coraz większych wysiłków, sport nie pozwoli stać leniwie przy jednym rezultacie, sport pobudza do osiągnięcia nowych, lepszych. Sport rozwija pogodę ducha, wnosi w życie dużo radości, goniąc precz przygnębienie i zgryzoty.

Wszystkie te zalety charakterowi naszemu daruje sport, jeśli będzie przez nas rozumnie i dobrze pojęty. Dlatego jeszcze parę słów o samym sporcie o jego istocie. Jak powiedziałem wyżej, konieczną rzeczą w sporcie jest **zamiłowanie**. Nie będzie sportsmenem ten, który ćwiczenia fizyczne robi może i sprawnie, ale niechętnie i bez przyjemności. Drugą cechą sportu dobrze i rozumnie pojętego jest jednoczesne przestrzeganie zasad **higjeny**, czyli zdrowego życia. Nie zostanie nigdy sportsmenem ten,

kto się upija, czy łajdaczy i t. p. Ważną również cechą sportu jest **szlachetność**. Prawdziwy sportsmen, kochając przyrodę, ruch i życie, nie może być brutalnym nie tylko w zawodach ale i wogóle. Przy sporcie należy unikać także zarozumiałości. Po zarozumiałym nie można spodziewać się postępów. Zarozumialec, uważając błędnie tylko siebie za wzór godny nasladowania, traci z oczu cel i do niczego już nie dąży. Należy pamiętać, że **zawsze** znajdą się inni, którzy mogą mnie prześcignąć, zostawić w tyle. A więc **skromność** i **prostota ducha** są to rzeczy także bardzo dla sportsmena potrzebne.

Jeszcze jedna ważna rzecz w cwiczeniach fizycznych nazywanych ogólnie sportem— to **regularność** i **systematyczność**. Bez tego ani ruszl Nie można cwiczeń fizycznych uprawiać kiedy się chce, czy kiedy ładna pogoda, ale **stale** i ciągle:—**codzień**.

Można mało czasu na to poświęcić, po pewnej wprawie wystarczy tylko **kwadrans** (15 minut) dziennie na gimnastykę, ale bez ciągłego treningu sport nie przyniesie rezultatów. Naturalnie zawody, czy większe, bardziej męczące cwiczenia — urządza się rzadziej — to zrozumiałe, ale sam **trening**, t. j. krótkie cwiczenie dla wprawy, dla nauki sportsmen musi odbywać codzień. Wszystkim Stowarzyszeniom polecamy do nabycia książeczkę: „15 minut dziennie dla zdrowia: Mój system" J. P. Müllera. Tam właśnie można znaleść cenne wskazówki i rady z tej dziedziny. *S.*

Co urządzić na wiosnę?

Każde stowarzyszenie winno się zatroszczyć, żeby wraz ze zbierającą się wiosna — zorganizować u siebie **zawody**. Może z tego być, jeśli się je dobrze pomyśli i zorganizuje, nawet dobra źródło dochodu dla stowarzyszeń, ale nie w tem główna rzecz. Główna rzecz w tem, że stowarzyszenia młodzieży polskiej **muszą** powitać zbliżającą się wiosnę. Jak młodzież witać może wiosnę? Przecież nie uroczystą akademją w dusznej, zamkniętej sali, ale właśnie na polu, czy łące, pod otwartem niebem, w atmosferze swieżego wiosennego powietrza. Czyli że trzeba urządzić albo wycieczkę z grami ruchowemi (np. w piłkę latającą i t. p.) albo zawody. Trochę pracy i chęci, a zrobi się rzecz ciekawą i dobrą. Najprostsze zawody wiosenne to **biegi**. Biegi na przelaj i bieg z przeszkodami.

Bieg na przełaj urządza się tak: jako boisko wybiera się kawał terenu **nierównego** (np. lasu, łąki, pola). Długość toru nie powinna przekraczać 3 kilometrów. Tor nie koniecznie ma być prosty, można go prowadzić naokoło jeziora, wsi, miasteczka. Zawodnicy, którzy przysposabiają się do biegów na przełaj, muszą przedtem wytrenować się w biegu zwykłym, żeby wzmocnić serce i płuca, muszą ćwiczyć skoki wdal, aby móc bez trudności przesadzać rowy. Muszą też ćwiczyć skoki w górę, aby móc w razie potrzeby przeskoczyć przez płot, czy krzak po drodze. Zawodnicy niech pamiętają, że ważną rzeczą w biegu na przełaj jest dokładna znajomość terenu. Trudniejsze kawałki terenu (rola, błoto etc.) liepiej bieb szybko, po głównej drodze, jeśli się taka trafia—wolniej. Podgórę należy biec powoli, a z góry z całych sił, ale to ostatnie też wymaga wprawy, bo inaczej bieg z góry może stać się niebezpiecznym.

Same zabawy przeprowadza się tak: zawodnicy stają na linji startu o parę kroków od siebie i na dany znak (chorągiewką, gwizdkiem, głosem) biegną gromadnie do wyznaczonej mety. Przy mecie stoją sędziowie i notują kolejność przybycia i czas biegu. Zawodników, którzyby przeszkadzali w biegu innym, należy wykluczyć z biegu.

Bieg z przeszkodami sztucznemi odbywa się na znacznie krótszym torze (od 100 do 300 metrów). Na równym gruncie wyznacza się linią z piasku, albo z wapna dwa tory obok siebie, każden z metr szerokości. Na obu torach ustawia się w pewnych odstępach drabiny, kozły, płoty, sieci, beczki, miednice i butelki z wodą, kopie się doły, rowy i t. p.

Biec jednocześnie może tylko 2 zawodników. Sztuka polega na tem, żeby dobiec pierwszym do mety i nie uszkodzić żadnej r przeszkód. Za każde uszkodzenie liczy się karny punkt.

Całe zawody tak urządzone, dają sposobność do wykazania siły, zręczności, bardzo są ciekawe i ściągną dużo widzów. Szczegółowe informacje o zawodach tego rodzaju możemy każdemu Stowarzyszeniu przesłać na żądanie. Poza tem polecamy biblioteczkom Stowarzyszeniowym zakupić „Lekki atletykę" Aloizego Klimka (cena 60 groszy), gdzie są rozmaite techniczne wskazówką. Zawody organizuje i przeprowadza naczelnik on też może być głównym sądzią. *S.*

Walka z trucizną.

(nasze pogadanki o hi jenie).

Degeneracja fizyczna, jaka szerzy się w ostatnich czasach w daleko większym stopniu, aniżeli poprzednio, zaczęła zwracać uwagę odpowiednich czynników, które zajmują się zdrowiem narodu, że trzeba coś robić, postanowić. Zaczęto szukać przedewszystkiem przyczyn zła.

Na pierwszem miejscu stoi walka z nadużywaniem narkotyków (nikotyna w tytoniu, morfina, kokaina etc.) a głównie z alkoholizmem. Alkoholizm przenika wszystkie warstwy ludności, tak w wysokich, dumnych pałacach, jak i w skromnych chatkach, tak w wielkich jadłodajniach, jak i w niskich, ciemnych, dusznych szynkach, wszędzie jest ten wróg, który niszczy ludzkość i przyśpiesza zwyrodnienie społeczeństwa. Walka z nim nie może się ograniczyć do jednej lub drugiej warstwy ludności, walka ta musi być przeprowadzaną we wszystkich warstwach zarówno i jednocześnie.

Alkohol jest trucizną taką samą, jak arszenik, strychnina i wiele innych. Nikt jednakowoż nie pija dla przyjemności żadnej innej trucizny, tylko alkohol. Alkohol bowiem ukryty jest w napojach, które mają pewien smak. Dlatego alkohol jest trucizną dzisiaj powszechnie używaną. Alkohol niszczy protoplazmę t. j. podstawę budowy wielkiego ciała żyjącego. W jednym z uniwersytetów przeprowadzono następujące doświadczenie: myszom dano pić spirytus. Myszy ostrożnie przeczuły, że to jest płyn śmiertelny, zmuszone wszakże głodem i pragnieniem, wypiły spirytus, zmieszany z mlekiem. Po pewnej chwili zaczęły skakać, gryźć się i popadały w końcu nieżywe.

Alkohol działa na krew, a przez krew dostaje się do płuc i do serca. Żyły i tętnice obrastają tłuszczem albo wapnieją. I jedno i drugie zbliża choroby i śmierć. Samo serce słabnie i stłuszcza się. Alkohol drażni nerwy i mózg, wywołując podrażnienia. Alkohol działa osłabiająco na mięśnie i t. d. Niema słowem takiego organu w ludzkiem ciele, któregoby częste używanie alkoholu nie nadwyrężyło i nie zatruło zgubnym jadem.

Zatrucie alkoholem może być ostre albo chroniczne. Pierwsze ma miejsce, jeżeli ktoś raz użyje alkoholu. Jest to zatrucie przemijające, jak krótka, gwałtowna choroba. Zatrucie alkoholem chroniczne jest wtenczas, jeżeli go ludzie używają stale, choćby w małych ilościach. Przez pewien dłuższy okres czasu codziennie wypita szklanka piwa jest gorsza od upicia się porządnego n. p. raz w rok, bo ten stan ulegnie wyleczeniu, a przy chronicznem zatruciu wyleczenie jest niemożliwe, gdyż zmiany chorobowe stają się trwałe i stałe. Na taki mały wydatek jak szklanka piwa łatwo można sobie codziennie pozwolić, a tymczasem alkohol w niej zawarty, jak kropla, która wyżłabia kamień stale nań padając, powoduje nieuleczalną chroniczną chorobę zwaną alkoholizmem, który jest nietylko niebezpieczny dla pijącego, ale także i dla potomstwa. Mia-

nowicie powstaje często tak zwany alkoholizm dziedziczny, który wywołuje u następnych pokoleń objawy idjotyzmu, matołectwa, padaczki, histerji, artretyzmu i innych chorób.

Rodzina. która wydaje pieniądze na alkohol, niema ich na rzeczy najpotrzebniejsze. W sprawie żywienia, im więcej wydaje kto na napoje alkoholowe, tem mniej na żywienie, co wpływa fatalnie przedewszystkiem na dzieci.

Cały szereg badań statystycznych wykazał zgubne wpływy alkoholizmu i na inne dziedziny życia. Badania przyczyn śmierci wykazały, że znacznie więcej procentowo umiera alkoholików od wstrzemięźliwych. Wśród zbrodniarzy i przestępców aż 70% to alkolicy. Porównanie sum, wydanych w Polsce na podatki, z sumami, wydanemi na wódkę— wykazuje, że wszystkie podatki razem wzięte nie dochodzą nawet do połowy sum wydanych na napoje alkoholowe. Nie pijmy, a będzie nas stać na podatki; i państwo będzie miało pieniądze, a naród będzie zdrowy.

Powiadają, że alkohol dla biednego człowieka jest koniecznie potrzebny, bo i cóżby on jadł, gdyby nie wypił wódki? O ile mówi się to w dobrej wierze, to jest to gruntowna ignorancja, o ile w złej wierze, to zbrodnia Alkohol bowiem niema w sobie żadnych części pożywnych, jest tylko od wielu artykułw, które są bardzo pożywne o wiele droższy.

Z całą sprawą alkoholizmu nie jest u nas w Polsce gorzej, niż gdzie indziej. Tyle alkoholu, ile u nas wypija chłop czy robotnik jest dzieciństwem w porównaniu z tem, co piją zagranicą na zachodzie. Polacy wszakże większą część tego, co piją, piją przed jedzeniem, a przecież każda trucizna działa słabiej po jedzeniu, niż na czczy żołądek. W każdym razie jest źle i walczyć z tym nałogiem trzeba. Walczyć przez propagandę zdrowych haseł, przez zakładanie kółek abstynenckich, przez odciąganie pijaków od karczmy. Wiele mogą w złej sprawie dobrego zrobić swoim wpływem polskie kobiety.

Nawołując młodych do walki z chorobą alkoholizmu, trzeba zaznaczyć, że innego sposobu walki niema, jak tylko **abstynencja** zupełna. Połowiczne wstrzymywanie się od nadmiernego używania alkoholu nie wystarczy, choroby nie usunie.

Innego już rodzaju trucizną jest **nikotyna**, która się kryje w tytoniu. Palenie jest nałogiem mniej groźnym od picia, jednak również dużo szkód przynosi zdrowiu naszych organizmów. Najwięcej cierpią w tym wypadku płuca. Częste są zdarzenia, że nałogowi palacze umierają na gruźlicę (suchoty). Dlatego dla wszelkich istot słabych, anemicznych — palenie tytoniu może stać się zabójczem nawet po krótkim czasie.

Nałóg palenia ogromnie rozpowszechnia się wśród młodzieży, która zaznajamia się z papierosem czy fajką przez głupotę, ambicję, czy małpowanie, a potem przyzwyczaja się do nich namiętnie i wtedy walczyć z nałogiem staje rzeczą niemożliwą.

Tymczasem ileż taka „przyjemność“ kosztuje pieniędzy, ileż szkodzi zdrowiu nałogowca! Człowiek przesiąka zapachem tytoniu i stając się przykrym dla otoczenia, zatruwa atmosferę, powietrze w domu. Doprawdy, godne litości są te dzieci. które muszą przebywać w nieprzewietrzanych mieszkaniach, gdzie egoistyczni starsi ćmią fajki, czy obrzydliwą „Wandę“! Płuca tych młodych istot niewinnych stają się przeznaczone na zatrucie jadem nikotyny, którym muszą oddychać!

Oto druga sprawa wymagająca zastanowienia! Trudno tu jednak propagować zupełną abstynencję, bo jak powiedziałem, walka z tym nałogiem u tych, co już palą, jest prawie że niemożliwą. Ale można i trzeba szerzyć zasadę **wstrzemięźliwości.** Jak najmniej, jak najmniej tej „przyjemności“ zwanej papierosem!

Człowiek lekceważący powyższe groźne nałogi: alkoholizm i nadmierne palenie — nie może siebie nazywać sportsmenem, nie może mieć pretensji do znajomości higjeny. Obywatel, który mówi: „Wódka naród gubi, ale pojedyńczemu człowiekowi nic nie szkodzi“, jest raczej samobójcą, albo głupcem

Nasze Stowarzyszenia mają za zadanie wychować szeregi zdrowych i dzielnych obywateli kraju. W takim razie **muszą** się powyższą sprawą poważnie zająć i coś, jeżeli jest źle, postanowić dla zmiany na lepsze.

Dr. Z. M.

DZIAŁ LITERACKI

* * *

Mówiliśmy, że poczucie Piękna wrodzone jest każdemu człowiekowi. Że tęsknota do Piękna towarzyszy ludziom od pierwszych chwil istnienia ich na ziemi. Że samo Piękno jest tak potrzebne w naszem codziennem życiu, jak pokarm, albo sen.

Mówiliśmy o Sztuce. Wzrok ludzki — we wszystkich kształtach i barwach, widzianych wokół — szukał Piękna. Ręce ludzkie zaczęły wyrabiać rzeczy, przedmioty użyteczne i piękne — **dzieła sztuki**.

Mówiliśmy o poezji. Dusza ludzka rozwijając się i kształcąc, zapragnęła z czasem wypowiedzieć swe pragnienia i myśli w słowach. Powstawały bajki, opowieści i legendy, które przechodziły z pokolenia na pokolenie. Zakonnicy znający sztukę pisania notowali je czasem na pergaminach i papirusach. Ale dokonano epokowego wynalazku druku i Poezja dotąd istniejąca, jako żywe słowo, zaczęła się utrwalać w formie słowa drukowanego, które mogło przetrwać w książkach całe wieki i zawsze wzruszać swem pięknem dusze ludzkie.

Nie mówiliśmy jeszcze wcale o **dźwiękach**. Ucho pierwszego człowieka na ziemi usłyszało ryk zwierząt, szum drzew, huk piorunu, a wreszcie swoje własne, człowiecze okrzyki i zawołania. Ucho ludzkie też zatęskniło do piękna, a szukając go w dziedzinie dźwięków, nauczyło się odróżniać je i grupować w różne **tony**. A to pozwoliło człowiekowi stworzyć **melodję**.

Tak mogła powstać **pieśń**. Pewnie jeszcze bez słów, jako przeciągłe zawołanie. Potem wraz z rozwojem mowy ludzkiej pieśń zaczęła mówić wyrażać pewne uczucia. Było to już to, co nazywamy **śpiewem**.

Wraz z rozwojem pieśni, śpiewu zjawiły się pierwsze przejawy **muzyki**. Pierwszym instrumentem muzycznym była prawdopodobnie dłoń, zwinięta w trąbkę, przez którą pohukiwał przedhistoryczny człowiek na swoich bliźnich. Fujarki, dudki — to już dalszy stopień rozwoju.

— —

Od tych pierwszych chwil budzenia się piękna w dźwiękach dużo wieków minęło. Twórczość genjalnych artystów, którzy na swój sposób umieli zakląć piękno w dźwiękach, podobnie jak to robili poeci ze słowem, malarze z barwą, a rzeźbiarze i architekci z kształtem, twórczość ta obok wynalazku nut i wynalazku wielu przedziwnych instrumentów — uczyniła ze śpiewu i muzyki — źródło niewyczerpanych wzruszeń i cudownych natchnień dla wszystkich ras i plemion ludzkich. Śpiew i muzyka stały się nieodrowną potrzebą w życiu człowieka. Podobnie jak sztuka i twórczość w dziedzinie rzeczy, przedmiotów — istniały wszędzie i zawsze, niezależnie ani od kultury, ani od dobrobytu, tak i muzyka i śpiew ożywiają życie każdej rodziny, każdego plemienia, choćby najbiedniejszego „**W pieśni** lud składa swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty“ — mówił Mickiewicz.

— —

Tak oto starałem się zwrócić waszą, Druchny i Druhowie uwagę, na pięko, które otacza uas i które w duszy naszej może się znaleźć. Oto każdy, najdrobniejszy przejaw naszego życia możemy uczynić nietylko pożytecznym, ale i **pięknym**.

Świat piękna dla wszystkich stoi otworem. Tylko trzeba otworzyć serce i patrzeć, słuchać a przedewszystkiem **czuć**. „Czucie i wiara silniej mówi do mnie, niż mędrca szkiełko i oko“ — wołał poeta.

Które Stowaryszenie urządziło 4-go kwietnia obchód ku czci Tadeusza Kościuszki? Prosimy o sprawozdania!

JAN KASPROWICZ.

CHUSTA Św. WERONIKI.

(Malowane na szkle).

Dom mamy bogaty:
U jodłowej ściany
Obraz świętej Weroniki,
Na szkle malowany.

Podniesione oczy,
Wpółotwarte usta,
A zaś w rękach rozwinięta
Weroniki chusta.

Chusta, niby fartuch
W kwiatuszki i kropki
Jakiem widział na odpuściech
U niejednej chłopki.

A na samym środku
Kwiecistej płachciny
Straszna głowa: Chrystus Pan nasz,
Przeokrutnie siny.

W cierniowej koronie
Okrwawione włosy,
Z oczu ciężkie łzy Mu płyną
Jak perliste rosy.

I pot zewsząd cieknie,
Z policzków i głowy:
Mówią, że to z trosk nad człekiem
Ten pot Chrystusowy.

Raz mi się zdarzyło —
Kto chce, niechaj wzdycha, —
Że mnie ogarnęła
Taka ludzka pycha:

Z rękami pod głową
Leżę wyciągnięty
I rozmyślam, w jakiej nędzy
Człowiek jest poczęty.

Jaka wszystkich trapi
Niedola i troska
I że na świat dziś nie zejdzie
Żadna litość Boska.

Pot i pot — to los jest
Wszelkiego człowieka:
Każdy gnie się pod swym krzyżem,
Golgota go czeka.

Jeno, że w tej drodze,
Co na śmierć go woła,
Niema chusty Weroniki
Dla otarcia czoła.

Ledwiem to pomyślał
A z jodłowej ściany
Schodzi obraz Weroniki,
Na szkle malowany.

Zbliżyła się ku mnie
Litościwa pani,
I swą chustą ściera troskę,
Która mnie tak rani.

Chłodzi mi policzki
Pot zmywa ze skroni
I w tej drodze ku Golgocie
Od rozpaczy chroni.

Artykuły o rozstrzygnięciu I-go konkursu, wiadomość, „Czy wiesz że..“ ukażą się w następnym numerze „Brzasku“.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

O najważniejszych sekcjach w Stowarzyszeniu.

Jedną z najważniejszych rzeczy w każdej organizacji jest **podział pracy**. Członkowie dzielą się na grupki i każda ma zadanie zrobić jaknajwięcej, ale tylko w pewnym jednym kierunku. Grupki te to właśnie sekcje.

Jeszcze w Okólniku kiedyś pisaliśmy o ogólnem znaczeniu sekcyj. Dziś będziemy mówili szerzej o sekcji oświatowej. Tylko na wstępie wypadnie nam zwrócić uwagę na sposoby powstawania, zjawiania się sekcji. Otóż sekcji nie można nigdy tworzyć zgóry na papierze, sekcje muszą wypływać z potrzeb organizacyjnych, z dobrej woli członków. Było parę razy tak: druhowie zaczęli mówić:

— Ot, tamto Stowarzyszenie posiada sekcje, to czy my będziemy ostatni?

I Zarząd prędko uchwala, że ten, drugi i dziesiąty będą należeli do takiej to sekcji, tamci znowu do innej i t. d.

Sprawa skończona, panuje zadowolenie, że oto są już sekcje. Ale przecież z tak zorganizowanych—nie będzie żadnego pożytku. Inaczej być musi!

Ja np. i jeszcze 5 innych druhów chcemy i to rzetelnie, pracować na polu sekcji teatralnej.

Udajemy się z tą sprawą do Zarządu i prosimy, by taką sekcję założył.

Inni znowu chcą pracować systematyczniej nad oświatą. Znowu więc zgłaszają swoją chęć do założenia takiej sekcji. Pracować w niej napewno będą i to dobrze.

Dobra wola najwięcej tu ma znaczenia. Zarząd zaś jedynie może tylko zachęcać do zorganizowania tej czy innej sekcji, ale nigdy nie powinien jej zakładać w sposób, o jakim wyżej wspomniałem.

*
* *

Mieliśmy mówić o sekcji oświatowej. Jakże winna w takiej sekcji praca wyglądać? Od czego zaczniemy?

Przedewszystkiem wybieramy z pomiędzy siebie kierownika dla naszej sekcji. Następnie prosimy jednego z członków Patronatu, by ujął ster pracy, jaką zamierzamy prowadzić i pomógł w opracowaniu programu, który przed rozpoczęciem należy ułożyć.

W sekcji oświatowej rozróżnia się 2 okresy: zimowy i letni.

Okres zimowy obejmuje tu miesiace: wrzesień, październik, listopad, grudzień, styczeń i luty — inne miesiące przypadają już na okres letni.

W okresie zimowym mamy zorganizować kursy wieczorowe dla analfabetow starszych, czy też dokształcające dla członków Stowarzyszenia.

Kursy takie mogą się odbywać codziennie, a mogą także 2 lub 3 razy na tydzień — zależy to od miejscowych warunków.

W okresie zimowym sekcja oświatowa stworzyć może również kurs nauki poprawnej wymowy lub poprawnego pisania.

Dalej członkowie sekcji, zbierając się częściej na swoje zbiórki—mogą wysłuchać wykładu, przygotowanego przez jednego z członków. To ostatnie jest bardzo ważną rzeczą, bo przez dawanie zdolniejszym członkom do opracowania krótkich wykładów, czy też streszczeń na różne tematy, tworzymy zastęp nowych sił, które później będą mogły wygłaszać odczyty i wykłady na naszych zebraniach plenarnych, zbiórkach zastępów, zbiórkach sekcyj i t. d.

Od czasu do czasu w tymże okresie sekcja organizuje wykłady dla starszego społeczeństwa, dla naszych ojców i matek.

Jeżeli chodzi o okres letni, to w nim przedewszystkiem sekcja oświatowa zwrócić musi uwagę na organizowanie wycieczek.

I tutaj należy zacząć raczej od projektów mniejszych. Niektóre Stowarzyszenia odrazu myślą o wycieczce po Polsce całej. Jest to myśl doskonała, ale zrealizowanie jej niebardzo łatwe. Koszta, koszta ogromne. Tymczasem każda wycieczka nawet na najbliższą przestrzeń, no choćby do sąsiedniego Stowarzyszenia — jeżeli będzie zorganizowana w sposób dobry, przynosi na-

pewno pożytek, ale właśnie trzeba każdą wycieczkę zorganizować. Zgóry więc poprosić kogoś z miejscowych, żeby nam pokazał miejsca ciekawe i historyczne (takich dużo jest) w danej okolicy. Przygotować parę pogadanek odpowiednich. czy to o historji miejsca wycieczki, czy to o roślinności i faunie, którą się zobaczy. Poznać ludzi, co tam żyją, poznać jak i z czego żyją. Zebrać tych ludzi, opowiedzieć im coś, czy zagrać. Będą o Was pamiętali długo potem. Zresztą każda wycieczka daje dużo różnych korzyści, których tu nie sposób wymienić.

W obydwu zaś okresach zimowym i letnim sekcja musi zwrócić uwagę na jedno, a mianowicie musi pamiętać o wszelkich obchodach narodowych, musi przygotować na nie specjalne akademje, uroczystości i t. d. Musi dalej pamiętać o ciągłem zasilaniu bibljoteki coraz to nowemi książkami; musi pamiętać, by zawsze były prenumerowane wszelkie nasze czasopisma, mało tego, musi dbać o to, by te czasopisma i książki były czytane. Jest sprawą bardzo ważną szerzenie czytelnictwa.

Do kompetencji sekcji należeć może również sadzenie drzew przy drodze i t. p. Słowem znajdzie się zawsze robota, skoro znajdą się w sekcji członkowie czynni, pracowici. Ażeby prace w sekcji biły coraz to żywszem tętnem, należy utrzymywać stałą łączność ze Związkiem Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, prenumerować „Brzask", oraz w poszczególnych wypadkach zwracać się listownie po informacje.

* * *

W podobny sposób tworzyć można i inne sekcje, pamiętając jednak zawsze o tych najważniższych warunkach, a mianowicie: o odpowiednim kierowniku. o wyszukaniu odpowiednich sił do współpracy, wskazówek do tej pracy, o ułożeniu wreszcie programu pracy, który zapewni ciągły jej rozwój.

Sekcja oświatowa i inne mogą mieć swoją bibljoteczkę podręczną, z której w każdej chwili możnaby było korzystać.

Do innych sekcyj wrócimy jeszcze.

K. J.

Święto druchen, to jest: 3-ci maj wymaga wielu przygotowań.
Które stowarzyszenia uskuteczniły je?

Zjazd Delegowanych.

W dniu 3 lipca b. r. odbędzie się II-gi zjazd Delegowanych.

Druchny i druhowie, którzy byli w ub. r. na I-ym Zjeździe Delegowanych doskonale wiedzą co to jest taki Zjazd i jakie ma znaczenie.

Ale przecież od czasu tego wiele się zmieniło w życiu naszem organizacyjnem. Do wielkiej rodziny naszej przybyło sporo Stowarzyszeń nowych — to też nie zawadzi, gdy w kilku słowach przypomnimy sobie, jakie znaczenie ma Zjazd Delegowanych.

Dorocznie na oznaczony przez Związek termin wysyła każde Stowarzyszenie swoich delegatów na Zjazd. Ci delegaci stanowią najwyższą władzę Związku. Przyjmują oni i zatwierdzają sprawozdania Zarządu Związku i Rady Związkowej, program pracy i budżet. Rozstrzygają rozmaite wnioski Zarządu, Rady, Stowarzyszeń i t. d. Uchwalają rezolucje, ażeby przez to wyrazić swą opinję co do pewnych spraw i kwestyj. Uchwalają składkę na Związek i wybierają Radę Związkową.

Pełne prawo głosu na Zjeździe Delegowanych mają delegaci i wszyscy Patronowie (ki) Stowarzyszeń.

Poza temi sprawami organizacyjnemi ileż to niespodzianek, ileż rozrywek niesie ze sobą taki Zjazd. W tegorocznym programie Zjazdu jest również pielgrzymka do Kalwarji. Wszyscy więc, szczególniej daleko od Wilna mieszkający, korzystając ze Zjazdu, wezmą również udział w pielgrzymce do Kalwarji.

Mało tego. Jak wiemy (patrz kronikę) 2-go lipca odbędzie się niezwykła w Wilnie uroczysłość, w której wezmą udział Prezydent Rzeczplitej, rząd, wszyscy biskupi i tysiące wiernych. Odbędzie się koronacja obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej. Otóż Druhowie, przyjeżdżając na Zjazd już 1-go lipca — wszystko to zobaczą. A więc:

— Na Zjazd! Na Zjazd! Niech nie zbraknie żadnego Stowarzyszenia!

Wszyscy przybądźmy! Poznajmy się na Zjeździe! Bo Zjazd połączy nas mocniej jeszcze z ideą Stowarzyszeń, bo Zjazd pokaże, że jest nas sporo coraz więcej, i że my stanowimy rzeczywiście jedną wielką rodzinę.

Wilno czeka! *K. S.*

KRONIKA

Z życia Związku.

Prace Sekretarjatu Generalnego w m-cu marcu.

Dokonano **wizytacji** Stowarzyszeń w powiatach Grodzieńskich i Sokolskim

Odbyto **konferencji** w sprawie Okręgów w Głębokiem, Oszmianie, Żupranach i Brasławiu

Przedstawiciele Związku wzięli udział: na **Zjeździe patronów** w Warszawie; na Zjeździe Ziemianek w Oszmianie, gdzie wygłoszono referat o Stowarzyszeniach; w **kursie instrukcyjnym** w sprawie utworzenia Ligi katolickiej w Warszawie.

Kursy dla Zarządów.

W dniach 13-go, 14 i 15 marca odbyły się w Wilnie zgodnie z zapowiedzią — Kursy dla Zarządów. Wygłoszono szereg referatów na tematy: „Cel i zadania S. M. P.“; „Ustrój organizacyjny Stowarzyszeń“; Systematyczna praca“; „O posiedzeniach Zarządu książkowość“; Radość w życiu człowieka“, „Jak wygłaszać przemówienia“; „Stosunek młodzieży męskiej do żeńskiej“: „O Zastępach“; „Rola teatru w S. M. P.“; „W dalszą drogę„. Po referatach odbywała się na kursie dyskusja. Wprowadzono również skrzynkę zapytań.

W kursie brało udział (przeciętnie) około 115 osób. Wogóle najlepiej uczęszczały na obrady druchny, a ze Stowarzyszeń to Stowarzyszenie „Młoda Polka i Stowarzyszenies żeńskie im. Wandy Malczewskiej.

Załączone fotografje illustrują sam kurs.

Ciągle wzrastamy w siłę.

Czytelnicy „Brzasku“ łatwo spostrzegli, że w każdym numerze podajemy wykaz nowo założonych Stowarzyszeń. Jest to objaw dla Związku pocieszający, a wszystkim Druchnom i Druhom musi dodać bodźca do sprawnego działania.

Zjazd Delegowanych.

Już ostatecznie ustalony został termin Zjazdu Wypadnie on w 3-cim lipca, to znaczy nazajutrz po koronacji obrazu M. B Ostobramskiej. Bardzo to wygodne dla Stowarzyszeń z prowincji, które za jednym zamachem odbędą obrady i przyjrzą się uroczystości.

Szczegóły bliższe o Zjeździe podamy w czerwcu.

Z życia Stowarzyszeń.

Stowarzyszenia na Kresach.

Młodzież kresowa jest o wiele ciemniejszą, niż młodzież z innych dzielnic Polski. Daje się odczuwać na każdym kroku brak oświaty, a głównie oświaty pozaszkolnej. Kresowe nauczycielstwo poza godzinami szkolnemi nie ma ochoty zająć się nauczaniem młodzieży starszej. dorastającej. Tymczasem młodzież schodzi na manowce, bo nie ma się czem zająć. Zdawałoby się, że nauczycielstwo, żyjące wśród ludu na wsi, winno zrozumieć swoją doniosłą rolę w pracy nad krzewieniem oświaty. Dolę i niedolę ludu należy poznać, w ich potrzeby życiowe należy wczuć się, a skoro się pokocha taką pracę i z zapałem ją poprowadzi — lud ten potrafi ocenić starania dla jego dobra czynione, potrafi być wdzięcznym.

Teraz to jest inaczej, teraz nauczyciel i nauczycielka mieszkają na wsi rok, dwa i nawet ludzi z tej wioski nie znają. Czy może wtedy zjawić się ufność? A pamiętajmy, że kultura w kraju zjawi się wtedy, gdy każda jednostka zdobędzie oświatę i pozna wartość życia organizacyjnego, społecznego.

Młodzież nasza organizuje się chętnie i chętnie pracuje, tylko trzeba jej pomóc, przynajmniej w początkach. Z obserwacji życia młodzieży poznać można olbrzymią doniosłość pracy organizacyjnej wśród niej. Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej wskazują swoim członkom obowiązki obywatelskie, które należy wypełniać. Młodzi, należąc do

Stowarzyszeń, nauczą się otwierać oczy na najważniejsze zagadnienia społeczne, a co najważniejsze będą się *uczyć*.

W wielu wypadkach młodzież potrafiła dźwignąć się sama, sama kształcić się przez prace zbiorowe, kursy i t. p. Możnaby przytoczyć liczne fakty, świadczące o tem dobitnie. W jednem z małych kresowych miasteczek powstało Stowarzyszenie w czerwcu 1926 roku, i od tego czasu skutecznie walczy z demoralizacją, stając się chlubą miasteczka, pracując i dla siebie i dla innych. Możnaby opowiedzieć, jak do Ogniska tego Stowarzyszenia przyszła raz chora umysłowo żebraczka i jak jedna z druchen łatała z litości jej brudne, porwane szmaty, przezwyciężając wstręt i niesmak.

„Pomoc należy wszystkim nieść—mówiła—a wtedy i w naszej pracy Bóg dopomoże".

Pracę Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej i jej zadania jeżeli tak oto będzie rozumiała młodzież, to można mieć pewność, że przyszłość Polski zapewniona. Każda z nas młodych, gdzieby się nie znajdowała choć w najdalszych zakątkach kraju, niech taką pracę bierze za przykład, niech tworzy Stowarzyszenia wszędzie, niech podąża naprzód, bo wtedy każdy czyn przyniesie dużo radości i dużo korzyści. Nasz ukochany kraj nie zginie, nie wpadnie w obce ręce, póki dzielna młodzież pracować i myśleć po obywatelsku będzie.

(Korespondencja z Wiszniewa „Janki").



Kurs Zarządowy Okręgu męskiego m. Wilna.

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej im. Wł. Jagiełły.

Dnia 27 marca b. r. Stowarzyszenie to obchodziło uroczystość dwulecia swego założenia. Uroczystość poprzedziła Msza Św. odprawiona przez ks. protektora A. Bokszczanina w kościele „Serca Jezusowego". Wieczorem zaś odbyła się akademja w lokalu własnym, którą zaszczycili swą obecnością Ks. Sekretarz Generalny, cały patronat, szereg rodziców i okoliczna ludność, oraz przedstawiciele innych S. M. P. m. Wilna.

S. M. P. im. Kr. Wł. Jagiełły założone zostało dn. 21 marca 1925 roku, jako pierwsze Stowarzyszenie męskie w Okręgu Wileńskim. Założycielami Stow. są ks. dr. M. Sopoćko i pan W. Zekin-Kompanowski. Stow. zorganizowane zostało przez 7 członków, z których wyłonił się zarząd z prezesem J. Lindorfem na czele. Po otrzymaniu wskazówek, oraz po zarejestrowaniu Stowarzyszenia przez Zjednoczenie w Poznaniu, zarząd rozpoczął pracę kulturalno-oświatową w swojej dzielnicy, werbując nowych zwolenników, organizując wycieczki, odczyty i przedstawienia amatorskie, które z trudem narazie wystawiano, gdyż brak było odpowiedniego lokalu, lokal zaś szkolny mieszczący się w pobliżu udzielany był z wielką trudnością, tak że zbiórki członków odbywano w mieszkaniu prywatnem, którego chętnie udzielał jeden z członków patronatu p. St. Tworogol. Od dn. 1 listopada 1925 r. pani E. Łokucjewska łaskawie udzieliła lokalu na „Ognisko" Stowarzyszenia przy ul. Ponarskiej 54 w którym to lokalu Stow. mieści się dotychczas.

Z chwilą otrzymania lokalu rozpoczął się bardziej wyraźny rozwój Stow. tak że obecnie Stow. liczy członków 34 i 9 kandydatów. Protektorem Stow. jest ks. proboszcz A. Bokszczanin. W skład patronatu wchodzi 6 osób na czele z patronem p. W. Stankiewiczem.

Stow. prowadzi nadal pracę w kierunku kulturalno-oświatowym, ma własną bibliotekę, która



Pierwsi członkowie Stowarzyszenia im. Wł. Jagiełły.

zawiera parę set tomów sksiążek, książki te są częściowo zaofiarowane przez osoby prywatne, częściowo przez p E. Łokucjewską, p. Kompanowskiego i ks. Protektora, częściowo nabyte przez Stow z „Biblioteki Domu Polskiego" gdzie nadal Stow. abonuje książki.

W ciągu ubiegłych dwuch lat odegrano 13 amatorskich przedstawień, któremi kierował czł. patronatu p. T. Siporski, i któremu Stow. winno złożyć uznanie za tak wielkie poświęcenie z Jego strony. Urządzono kilka akademji (np. ku czci Św. St. Kostki, „Chrystusa Króla", Powstania listopadowego i inne), a także zorganizowano kilkanaście odczytów publicznych o treści naukowej oraz pogadanek dla druhów.

Podczas sezonów letnich organizowano wycieczki w okolice podmiejskie, oraz pielgrzymki do Trok i Kalwarji.

W czasie zimowym druhowie chętnie zbierają się codziennie do ogniska dla spędzenia wolnego czasu, przy grze na instrumentach muzycznych, przy grach ruchowych oraz dla czytania pism, które Stow. prenumeruje częściowo samo, częściowo dostaje od księdza protektory jak np. „Tygodnik ilustrowany", „Przewodnik katolicki" i inne. Zebrania plenarne w Stow. odbywają się raz na miesiąc, zarządu 2 razy, oraz co tydzień we czwartki odbywają się pogadanki.

Obecnie są usilne starania zarządu o podział Stow. na poszczególne sekcje, oraz o rozwinięcie w nadchodzącym sezonie przysposobień fizycznych, które to rzeczy są niezbędnie potrzebne do rozwoju Stowarzyszenia.

Listy otrzymaliśmy.

Z Landwarowa. Druh Wróblewski pisze: W poniedzialek, dnia 28 go marca 1927 roku odbyła się wizytacja kanoniczna kościoła Ladwarowskiego przez Jego Ekselencję Arcybiskupa Metropolitę Wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego. Już o godzinie 5-tej rano tłumy ludności gromadziły się do kościoła na spotkanie W miasteczku Landwarowie wystawiono dwie bramy tryumfalne; jedną w początku miasteczka, druga przy kościele. — Delegacje: kolejarzy, gminy. parafji i ludności żydowskiej spotkały Arcybiskupa przy pierwszej bramie, witając go u wejścia do miasteczka. Z kościoła zaś o godz. 7-ej minut 45 wyruszyła procesja do bramy drugiej, oraz Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej Męskiej ze sztandarami, gdzie spotkano Arcypasterza i przeprowadzono do kościoła. — Po wejściu Jego Ekselencji do kościoła odbyło się krótkie nabożeństwo, potem ksiądz proboszcz Henryk Wojniusz wygłosił przemówienie, witając Arcybiskupa, i składając krótkie sprawozdanie z działalności parafji Landwarowskiej.

Podczas rekolekcji misyjnych w dniach 25, 26 i 27-go marca b. r. druhowie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej Męskiej w Landwarowie odbyli spowiedź Wielkanocną, a w poniedziałek podczas mszy świętej, celebrowanej przez Jego Ekselencję przystąpili wspólnie do Komunji świętej.

Zaraz po mszy świętej udzielił Jego Ekselencja Arcybiskup sakramentu bierzmowania wiernym, a po bierzmowaniu poświęcił sztandar Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej Męskiej imienia św. Stanisława Kostki w Landwarowie, i wygłosił przemówienie pożegnalne Procesja i Stowarzyszenie ze sztandarem odprowadziło Jego Ekselencję żegnając Go hasłem Stowarzyszenia „Gotów".

Należy tutaj nadmienić, skąd się wzięły pieniądze na sztandar Stowarzyszenia.

Ofiary na sztandar im płynęły tak od samych druhów, jako też od starszego społeczeństwa miasteczka Landwarów, majątku Landwarów, Waki i Grzegorzewa. — Listy ofiar są przechowane w aktach Stowarzyszenia. W dniu 25 marca urządził Zarząd Stowarzyszenia kwestę uliczną w Landwarowie na ten cel, podczas której zebrano jeszcze 69 złotych 6 groszy, a mianowicie: druh Józef Wróblewski z p. Marją Urbanowiczówną zebrali 25 złotych groszy 75, druh Antoni Stankiewicz-Malinowski z p. Jadwigą Bielanówną 29 złotych 17 groszy i druh Antoni Kimbor z p. Heleną Wróblewską 13 złotych 14 groszy.

Wszystkim ofiarodawcom Zarząd Stowarzyszenia składa serdeczne „Bóg zapłać"!

Z Głębokiego. Druh Romańczuk pisze: „Stowarzyszenie nasze powstało dopiero kilka miesięcy temu, ale już posuwamy się krok za krokiem naprzód, nie zważając na przeszkody, ani na nieprzychylność niektórych. Należy jednak podkreślić, że Starostwo, Sejmik i Magistrat, widząc powagę i doniosłość naszych celów—udziela nam z chęcią poparcia i pomaga nam.

Urządziliśmy w krótkim czasie naszego dotychczasowego istnienia dwa przedstawienia i tydzień trzeźwości z odczytem, kwestą i pochodem ulicznym, który polegał na niesieniu przez ulice miasta potwora, wyobrażającego smoka Smoka tego wykonało nasze Stowarzyszenie przy pomocy Stowarzyszenia żeńskiego. Co niedziela bywają odczyty, a po odczytach zabawy, albo gry towarzyskie. Pomagają nam w tem osoby z intelligencji. Regularnie dwa razy na miesiąc urządzamy zebrania plenarne. Cała bieda tylko w tem, że nie mamy dotychczas własnego lokalu, a wszelkie zebrania stowarzyszeniowe i próby teatralne zmuszeni jesteśmy urządzać w mieszkaniu ks patrona Dalinkiewicza, który z wielką chęcią wszystko nam ułatwia. Nam jednak, rzecz jasna, nieprzyjemnie, że przeszkadzamy Jemu w pracy. Serdeczne podzięko.

wania należy złożyć Komitetowi Obrony Kresów z p. M. Obiezierskim na czele, który udzielił nam lokalu na większe imprezy. Mamy nadzieję, że już na lato będziemy mieli swoje Ognisko, bo ze strony p. Starosty i p. Burmistrza mamy zapewnienie, że otrzymamy na lato w dzierżawę ogrodu miejskiego z budynkiem. Otóż wtenczas będziemy mogli dużo planów urzeczywistnić, między innemi utworzyć chcemy własną orkiestrę dętą, ponieważ dotychczas w Głębokiem istnieje tylko żydowska. Na ten cel dostaliśmy od sejmiku powiatowego 200 złotych.

O innych naszych planach (jest ich dużo) napiszę później, teraz nadmienię jeszcze, że po ostatniej likwidacji „Hromady" garnie się do naszych Stowarzyszeń młodzież z hurtków, ale my jeszcze zaczekamy.. Zobaczymy, czy wogóle można ich będzie przyjąć do naszej organizacji. W tej sprawie prosilibyśmy o wyjaśnienie nam, czy można przyjmować do naszego Stowarzyszenia taką młodzież, co należała do hurtków? Jest druhów u nas już 50-ciu, ale Bóg da, że na rok przyszły będziemy mieli członków nie dziesiątki, lecz setki.

(Redakcja cieszy się z zapału, z jakim Druhowie zabierają się do czynu i składa Wam serdeczne życzenia dalszego rozwoju. O jednem pamiętać należy: nie w ilości członków, ale w jakości ich—leży siła Stowarzyszenia! O Hurtkach piszemy w „Kąciku zapytań"). Dop Redakcji.



Kurs Zarządowy Okręgu żeńskiego m. Wilna.

z Kwasówki. Druh Gerard Koleśnik pisze: „Chcę się podzielić z Wami radosną (tak sądzę) wiadomością. Oto w dniu 30-tym stycznia r. b. w naszej zapadłej wsi, położonej w okolicy Grodna, zostały założone Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej (żeńskie i męskie). Patronem Stowarzyszeń został miejscowy ks. proboszcz Wł. Murawski. Do Stowarzyszeń należy młodzież i z sąsiednich wsi. Gmina nasza jest w większości zamieszkałą przez ludność prawosławną, nieprzyjaźnie usposobioną względem państwowości polskiej. Nic też dziwnego, że polska młodzież naszej wsi, dla której nie była dostępną szkoła (bo ta zjawiła się dopiero w 1925 roku) nie miała sposobności zetknąć się z kulturą polską, i dziś jeszcze nie jest uświadomioną narodowo. Ale założone Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej — można mieć nadzieję, że te braki usunie, że choć w części zastąpi nam młodym szkołę, której nie mieli, że zaopatrzy nas w pewien zasób wiadomości, niezbędnych w życiu samodzielnem i wychowa na pożytecznych obywateli kraju.

Stowarzyszenia nasze zaczęły się rozwijać pomyślnie od samego początku. Zawdzięczamy to ks. patronowi, oraz miejscowemu i okolicznemu nauczycielstwu, które, rozumiejąc potrzebę pracy społecznej, bezinteresownie ofiarowało swą współpracę. Dlatego pierwsze prace organizacyjne w Stowarzyszeniach postępowały szybko naprzód. I tak, mieliśmy już wykłady: „o Stowarzyszeniach Młodzieży", „Powinnościach członków koła" p. Fr. Faykowskiego; „Sposób przeprowadzania zebrań" p. Pasierbińskiego; „O prześladowaniu unitów pod zaborem rosyjskim" p. St. Lewońca; „Pomorze" (z przeźroczami) p Babickiej. Mieliśmy już wieczornicę z żywym obrazem, śpiewami, przedstawieniem amatorskiem, deklamacją. Wieczornicę zakończyła zabawa taneczna. Przy urządzaniu wieczornicy pomogły nam wielce miejscowe panie nauczycielki.

Stowarzyszenie posiada bibljotekę (pokaźną, bo już 197 tomów). Zebrania plenarne i zarządu odbywają się co tydzień. Stowarzyszenie posiada

sekcję chóru, która raz na tydzień ćwiczy się pod kierunkiem p. organisty. Sekcja przysposobienia wojskowego zacznie prace swoje w najbliższym czasie.

Najbardziej palącą sprawą w programie prac Stowarzyszeniowych — jest sprawa zorganizowania kursów dla członków S. M. P. — analfabetów. Następnie projektuje się zorganizowaaie przy Stowarzyszeniu—oddziału ochotniczej straży ogniowej.

Oto są dotychczasowe prace naszego Stowarzyszenia. Gdy widzimy, jak robota raźnie postępuje naprzód, czujemy coraz większą wdzięczność dla tych szlachetnych obywateli, którzy ofiarować zechcieli nam swoją pomoc i współpracę. Chcemy żywić nadzieję, że pod czujnem okiem naszych kochanych wychowawców praca nasza jednak wyda rezultaty.

Czytając w „Brzasku" o tem, że Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej na naszych Kresach — jest coraz więcej, pragnęliśmy w tym liście powiadomić Was, Druchny i Druhowie, że do tej liczby istniejących już Stowarzyszeń przybyło jeszcze jedno, właśnie z naszej wsi. Pragnęliśmy poinformować Was krótko o naszych pragnieniach i poczynaniach. Gotów! Sprawie służ!

Z Rosi: pisze druh Wiktor Sawosz: „Stowarzyszenie istnieje dopiero kilka miesięcy. Zostało założone przez X prob. Ferdynala Hajkowicza i rozwija się doskonale. Prowadzimy przysposobienie wojskowe, kieruje niem własny instruktor z naszego Stowarzyszenia. Posiadamy własny lokal do zebrań i przedstawień teatralnych. Posiadamy aparat kinowy, kupiony z własnych funduszów, uzyskanych z dwóch teatralnych przedstawień.

Tak pisze druh Sawosz. Przedstawiciel Związku był niedawno w Rosi i z zadowoleniem stwierdził, że istotnie Stowarzyszenia tamtejsze znajdują się na wyraźnej drodze rozwoju

Druchny i Druhowie, widać było, — gromada dzielna i dużo zrobi. Wiele też należy zawdzięczać ofiarności i energji, patrona, księdza Hajkowicza. Życzenia najlepsze przesyła redakcja.

Udział Druhów w I-szym „biegu na przełaj" w Wilnie.

W dniu 13.III 27 odbyły się pierwsze wiosenne zawody sportowe i bieg na przełaj na przestrzeni 3-ch kilometrów w okolicy Zakretu. W tym biegu wzięły udział wszystkie kluby sportowe i między innemi Druhowie ze Stow. Młodz Polskiej. Jeden z nich, Henryk Sokoliński (Stowarzyszenie im. St. Moniuszki) przybył do mety piąty z kolei, a pierwszy z zawodników stowarzyszeniowych. Z tej racji otrzymał jedną z nagród, przeznaczonych dla zawodników S.M.P. mianowicie duży żeton.

Biorąc pod uwagę wielką ilość zawodników i ich wysoką klasę, należy uważać wynik osiągnięty przez d-ha Sokolińskiego za swego rodzaju sukces, którego należy życzyć i innym d-hom w następnych zawodach sportowych".

Z całej Polski i świata.

Koronacja cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie.

J. E. ks Arcybiskup Jałbrzykowski otrzymał za pośrednictwem ks. prałata Skirmunta, radcy naszej Ambasady przy Watykanie, dekret o koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej. Obecnie termin koronacji wyznaczony został na dzień 2-go lipca r. b. W dniu tym odbędzie sie w Wilnie zjazd XX. Biskupów z całej Polski, a jednocześnie przybędą do Wilna liczne pielgrzymki wiernych. W uroczystości weźmie udział Prerydent Rzeczypospolitej orez członkowie Rządu.

Prace przygotowawcze do uroczystości już się rozpoczęły. Kierują niemi J. E. Biskup Michalkiewicz i Wojewoda Wileński p. Raczkiewicz.

Dla naszych Stowarzyszeń dobrze się składa, że Zjazd Delegowanych wypada na 3-go lipca. Można będzie dzień wcześnej przyjechać i całą tą, niezwykłą uroczystość zobaczyć.

Pielgrzymka i Kongres w Lourdes.

W dniach od 16—19 września r. b. odbędzie się w Lourdes pielgrzymka i Kongres młodzieży katolickiej męskiej całego świata, zorganizowany przez organizację międzynarodową, do której należy także Zjednoczenie. Zależałoby na tem, by do Lourdes wyjechała choć mała grupa przedstawicieli naszej organizacji. Zjednoczenie w Poznaniu myśli o tem i w majowym „Kierowniku" poda szczegółowe o kongresie informacje

---

W numerze majowym ogłosimy **ankietę** na tematy, wzięte z życia organizacyjnego.

ROZMAITOŚCI

Teatr i kino.

Pewnie każdy z nas przypomina sobie z wędrówek po kinach — takie obrazy filmowe, na których aktorzy ciągle coś do siebie gadali, poruszając ustami, obrazy na których co chwila ukazywały się tłumaczenia, albo tekst rozmowy, dużo, dużo słów: całe opowiadania! Jakież odnieśliśmy wtedy wrażenie? Oto obraz taki nużył i denerwował widzów Był zły. Wielu mogło powiedzieć: — Cóż oni nam każą wciąż czytać i czytać, my chcemy oglądać, patrzeć!

I przypominamy chyba, z jakiem to zadowoleniem oglądaliśmy w innych filmach takie sceny, gdzie ludzie pędzili konno w szalonej gonitwie, gdzie auta ścigały się po zawrotnych drogach, gdzie wojska staczały bitwy. Z zapartym oddechem przyglądaliśmy się turyście, jak wspinał się na stromą górę, albo akrobacie skaczącemu z kilku pięter i t. p. Z tych obserwacji wynika zasadnicze pytanie, które sprobujemy rozstrzygnąć. Dlaczego czytanie w kinie długich napisów, albo odgadywanie, co aktorzy mówią, ruszając ustami — nuży nas, denerwuje, słowem: nie podoba się? I dlaczego odwrotnie: wszelkie sceny, przdstawiając dużo **ruchu**, zaciekawiają ogromnie, wywołując silne napięcie?

Słowo i ruch! Który z tych dwóch czynników jest dobrym materjałem dla kina?

Wyraz „kino" pochodzi z języka greckiego, w którym oznaczał ruszanie się, ruch. Otóż ta nazwa jest bardzo trafną dla wynalazku, o którym mówimy. Istotnie najlepszym materjałem dla filmów jest właśnie dziedzina **ruchu**

W życiu codziennem ruch ludzi i przedmiotów łączy się i miesza z innemi zjawiskami, jak np. z hałasem, z rozmową, z myśleniem, czuciem i t. p., jest więc tylko częścią, jednym z licznych przejawów całości życia. Dlatego w życiu rzadko mamy możność obserwowania samego ruchu np. wyścigi, prawie nigdy, a tymczasem, jak powiedziałem, dziedzina ruchu ma tyle ciekawych stron i osobliwości, które dobrzeby było zobaczyć!

I oto zjawia się wynalazek **kina**. Kino jest nieme, nic nie mówi, a może tylko pokazać. I oto właśnie kino ma możność odłączyć dziedzinę ruchu od innych zjawisk (mowy, dźwięków, uczucia) i pokazać ją ludziom na ekranie. Dlatego kino można nazwać **„zwierciadłem ruchu"**. Rzecz prosta, że kino nie może poprzestać na pokazaniu jakiegoś wogóle ruszania się. Kino wybiera ruchy niezwykłe, to znaczy: niewidziane w życiu, niebezpieczne, cudowne, bardzo szybkie, albo bardzo powolne i t. p. Ruszać się mogą ludzie i mogą ruszać przedmioty, może się ruszać twarz ludzka, zmieniając swój wyraz, a zdarza się, że jeden ruch może przeszkadzać drugiemu — złowem oto jest dla kina pierwsze cudowne i niewyczerpane źródło pomysłów; motywów!

Są ludzie, którzy mają za złe kinu pokazywanie ruchów i zdarzeń nieprawdopodobnych.

— Ależ to zupełnie niemożliwe! — mówią, — tego nigdy w życiu nie zobaczę — i wychodzą z kina niezadowoleni

Tymczasem jest rzeczą jasną, że gdyby kino pokazywało tylko te zjawiska, które spotykamy ciągle w życiu, byłoby ogromnie nudne i bez wartości. Publiczność idzie przecie do kina, nie żeby słyszeć słowo, czy czytać napisy, ale, żeby coś zobaczyć i to, zobaczyć „coś nowego". I słusznie!

Otóż kino, mając za pierwsze zadanie być „zwierciadłem ruchu" nie jest czemś, jak to mówią, bardzo podobnem do teatru, ale przeciwnie: czemś zupełnie **różnem**. Najważniejszym materjałem dla kina jest **dziedzina ruchu**, a wszystkie inne motywy (treść filmu, efekty malarskie, napisy) to tylko dodatki, których należy umiejętnie i mało używać.

Natomiast dla teatru najważniejszym materjałem do wyzyskania jest **żywe słowo**. Wszystkie inne czynniki (ruszanie się artystów, gra ich, dekoracje, kostjumy) zajmują w teatrze drugie miejsce.

O wartości filmu rozstrzyga nie obecność „gwiazdy filmowej“, nie przepych wystawy, nie ciekawe napisy, ale umiejętność wykorzystania przez reżysera dziedziny ruchów w najszerszam tego słowa znaczeniu, a więc umiejętność wykorzystania ruchu przedmiotów, pojedyńczych ludzi, ich twarzy; ruchu mas, tłumów, ruchu w przyrodzie i t. p.

O wartości sztuki teatralnej — rozstrzyga nie gra aktorów, nie dekoracje, czy oświetlenie, ale **autor,** to jest ten, który napisał sztukę, czyli dał do niej **żywe słowo** i treść. Sztuka może być świetnie graną, ale zostanie bez wartości, jeżeli treść i słowa w niej zawarte puste będą i nieudolne.

Takie oto są drogi teatru i kina—różne i całkiem odmienne Dlatego kino nigdy nie zastąpi teatru, ani teatr kina. W kinie człowiek będzie szukał zawsze wrażeń przedewszystkiem wzrokowych (wynalezione obecnie „kino gadające nie ma przed sobą żadnej przyszłości). W teatrze będzie się człowiek zawsze wzruszał głównie żywem słowem. Kino z teatrem się nie kłóci, jedno i drugie ma inne zadania, i jedno i drugie jest potrzebą kulturalną dla dzisiejszego człowieka.

——

(W następnym numerze ukażą się dalsze uwagi o teatrze i kinie. Poruszymy zagadnienia: „Co to jest teatr ludowy?“ „Jak należy rozumieć widowisko?“ „Aktor i widz“, „Cechy wspólne teatru i kina“ i t. p.).

Odpowiedzi Redakcji.

Kazimierz Szyłejko. (Wilno). Dziękujemu za miłe słowa uznania. Sprawę szkolnictwa i prac zawodowych poruszymy na jesieni. Wtedy też umieścimy artykkuł Druha w „Brzasku“.

Kazimierz Łudkiewicz. (Oszmiana) Wykaz Banków podajemy w „Kąciku Zapytań“. Szczegółowo odpowiemy w liście.

P. M. S. (w Łuczaju). Odpowiemy całym artykulikiem w następnym numerze

Informacje.

Pisząc artykuły czy korespondencje do „Brzasku“ należy pisać je na wąskich kartkach (13 cm.) i tylko na jednej stronie, pozostawiając drugą czystą. Redakcja artykuły napisane inaczej będzie odsyłała z powrotem.

* * *

„Camera“, spółka poznańska przysyła nam cennik niektórych artykułów sportowych i t. p. Podajemy niektóre dane do wiadomości Stowarzyszeń:

Mundurek letni (bluza i spodnie krótkie — bryczesy) . . . . 22.— zł.
Spodenki białe lekkoatletyczne gat. I 4.— „
„ „ „ „ II 3 60 „
Koszulki lekkoatletyczne . . . . . . 5.50 „
Inicjały na koszulki gat. I . . . . 2.00 „
„ „ „ „ II . . . . . 1.50 „

Adres „Camery“: Poznań, ul. Ratajczaka 8.

Związek ani Składnica Związku zamówień załatwiać nie będzie. Zamówienia należy kierować wprost do „Camery“.

* * *

Konfederatki dla druchen koloru szafirowego obłożone jasno-popielatym barankiem gotowe są do nabycia w cenie od 4 do 5 złotych w Sekretarjacie Związku

Tamże sprzedaje się materjał.

Rozrywki umysłowe.

1.

ZAGADKA.

Z czterech liter — będzie święty.
Dodaj piątą — będzie ścięty.

2.

ZADANIE ARYTMETYCZNE.

Znaleźć najmniejsza liczbę, która przy dzieleniu przez 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9 i 10 daje kolejno resztę 1, 2, 3, 4, 5 6, 7, 8 i 9.

3.

PYTANIE.

Czy na świątyni Salomona w Jerozolimie stał krzyż ze złota, czy z bronzu?

ZBLIŻA SIĘ ZLOT DRUCHEN W POZNANIU.
KTÓRA Z DRUCHEN WYBIERA SIĘ NA ZLOT?

Koszta podróży i innych wydatków, połączonych ze zlotem będą wynosiły około 50 złotych. Szczegóły o Zlocie podamy w majowym numerze „Brzasku“.

Odbito czcionkami tłoczni „Znicz“.

